

Powstaje ustawa przeciwko rzekomym fejkom i hejtowi

6 października 2021

Wygląda na to, że polskie władze weszły właśnie w kolejny etap realizacji koszmarów „Roku 1984” Orwella. Po zagnieżdzeniu w przestrzeni medialnej „niezależnych” organizacji do weryfikacji prawdy, czas na ukreślenie prawnego bata na niepokorne portale internetowe. Mowa o milionowych karach, dla firm które nie usuną „fake newsów” na temat wirusa SARS-CoV-2 lub „mowy nienawiści” (np. wobec lekarzy wspierających rządową narrację pandemiczną – przypis WM).

W ostatnich latach, doszło do wielu prób sprostania problemowi fejków. Jednym z nich i zdecydowanie najbardziej niebezpiecznym dla naszej cywilizacji, jest stworzenie ustawodawstwa, które będzie penalizować tworzenie tego typu przekazów. Jak donosi „Wirtualna Polska”, zdaniem Kancelarii Premiera RP, nowy projekt ustawy ma podołać tym wyzwaniom. Oczywiście mowa tu, o jedynej znanej metodzie polskich władz, a więc ustanowieniu nowego urzędnika, który będzie decydował, która informacja jest prawdziwa, a która fałszywa.

Warto przytoczyć tu przykład Malezji, w której to projekt takiej ustawy pojawił się jeszcze na początku 2018 roku. Zgodnie z jej założeniami, Fake Newsy byłyby oficjalnie zakazane prawem, a ich twórcom groziłaby kara finansowa w wysokości 450 tysięcy złotych, a w niektórych przypadkach nawet do 6 lat pozbawienia wolności. Taka kara, dotyczyła zarówno samych autorów danej fałszywej wiadomości, jak i portali internetowych, które uwierzyły w jej prawdziwość i nieświadomie opublikowały ją na swoich stronach. Takie podejście do problemu Fake Newsów, zakłada więc powstrzymanie tego procederu poprzez zastraszenie.

Już na etapie pierwszych głosowań w kwestii tej ustawy,

krajowe oraz zagraniczne media zwracały uwagę na fakt, że ta domniemana próba ochrony „prawdziwości informacji”, może stanowić narzędzie do jej kontroli, a nawet do uciszania głosów krytyki względem premiera malezyjskiego rządu. Ostatecznie, Malezja porzuciła nowe prawo po kilku miesiącach, a uchwalona w maju 2018 roku ustawa, została uchylona w głosowaniu w sierpniu tego samego roku po przejęciu władzy przez nową ekipę rządzącą. Przykład Malezji, daje nam jasno do zrozumienia, że ustawy anty-fake newsowe, nie służą społeczeństwu, a jedynie wąskiej grupie elit rządzących.

W tym wypadku, beneficjentami tego ustawodawstwa są również lekarze, którzy również zostaliby objęci ochroną tego prawa. Poza penalizacją niepokornych portali, nowa ustawa ma bowiem przeciwstawić się problemowi hejtu w internecie, któremu poddawana jest ta grupa zawodowa. Podczas gdy atakowanie niewinnych osób w sieci, powinno być napiętnowane, w tym wypadku jest to wykorzystywane jako wymówka do ustawowego kształtowania wizji „prawdy” przez polski rząd. Pragnę zresztą przypomnieć, że koncept milionowych kar za szerzenie „Fake-Newsów” nie jest niczym nowym dla polskiego Sejmu. Jeszcze w 2018 roku, twarzą tego projektu był poseł PiS Dominik Tarczyński, który zapowiadał kary finansowe rzędu kilku milionów złotych w imię walki z „fałszem”.

Ten projekt ustawy nigdy nie ujrzał światła dziennego, ze względu na negatywny odzew ze strony mediów i obywateli naszego kraju. Najwyraźniej wystarczyło zaledwie kilka lat i jedna pandemia, aby okno Overtona uchyliło się do tego stopnia, aby polskie media, nie wznosiły wielkiego larum w obronie wolności słowa.

Aby ujednolicić przekaz docierający do społeczeństwa, cenzurą mają wciąż zajmować się serwisy społecznościowe, a konkretnie, wybrani przez nich przedstawiciele z branży medycznej. Projekt ustawy zakłada, że każdy serwis posiadający powyżej miliona użytkowników, będzie musiał ustanowić znanego z imienia i nazwiska przedstawiciela (doktora habilitowanego), do którego

będą zgłaszane „fake newsy” i „mowa nienawiści”.

Jeśli macie jakieś wątpliwości odnośnie obiektywizmu takiego cenzora, to zgodnie z treścią ustawy, prawo do jego wytypowania będą miały instytucje takie jak: Polska Akademia Nauk, Polskie Towarzystwo Lekarskie, Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne, Naczelna Rada Lekarska, Naczelna Rada Pielęgniarek i Położnych oraz Naczelna Rada Aptekarska. Zgłoszone przez cenzora artykuły lub konta, będą musiały być usunięte w ciągu 24 godzin. Najwyraźniej ustawa nie przewiduje procedury odwoławczej, a jedynie służalczą podległość. Niepokornym portalom, grożą olbrzymie kary finansowe od 50 tysięcy, do nawet miliona polskich złotych. Nadzór nad tym projektem, będzie sprawować prezes Urzędu Komunikacji Elektronicznej.

Źródło: ZmianyNaZiemi.pl

Komentarz „Wołnych Mediów”

Obawiam się, że jeśli to prawo przejdzie, po jakimś czasie będzie dotyczyć też małych i średnich portali, jak nasz. Chcą zablokować krytykowanie oficjalnej narracji mafii rządowej, medycznej i korporacyjnej.